

Tłumaczyli (w kolejności alfabetycznej):

Katarzyna Jastrzębska
Maciej Kapczyński
Weronika Kostyra
Letycja Marasińska
Aleksandra Matysiak

Aleksandra Połec
Matylda Retyk
Adam Sierakowski
Alicja Surdy
Gabriela Szymańska

Siglo mío, bestia mía

O mój wieku, bestio moja

*O mój wieku, zwierzę moje
Kto potrafi twoich źrenic
Wzrok odczytać i krwią swoją
Kręgi dwóch stuleci skleić?*

Osip Mandelsztam, *Wiek*
tłum. Bohdan Zadura

I WĘZŁY

NAWIGATOR – Na jednym z końców liny robimy pętelkę. Końcówkę przekładamy od dołu przez oczko. Okrążamy wystającą linę i wracamy do oczka. Zaciskamy i sprawdzamy czy się przesuwają. Chcesz zobaczyć?

JA – Nie trzeba.

NAWIGATOR – Jeśli chcesz mogę ci pokazać.

JA – Nie ma takiej potrzeby. Wierzę ci.

NAWIGATOR – Idealny węzeł ratowniczy. Używa się go zwykle przy silnym wietrze, do refowania i stawiania żagli rejowych. Chociaż każdy marynarz wie, że najbardziej przydaje się do wyciągania rzeczy, które wypadły za burtę. A czasem i ludzi. Tylko wtedy trzeba uważać, żeby kogoś nie powiesić.

JA – Co? Powiesić?

NAWIGATOR – No tak, na tym węźle, przez przypadek.

Cisza

NAWIGATOR – Węzłów używano też do najróżniejszych tortur. Aby ukarać marynarza za jakieś przewinienie popełnione na morzu, związywało się go i przeciągało pod kilem. To była kara za najpoważniejsze zbrodnie. Takie jak tchórzostwo.

JA – Tchórzostwo to nie zbrodnia.

NAWIGATOR – Kiedyś, owszem.

JA – Niby kiedy?

NAWIGATOR – Kiedyś. Wiązało się delikwenta liną, wyrzucało za burtę i przeciągało pod wodą z jednej burty na drugą. Potem go wyciągali i wlekli po pokładzie.

Cisza

Istnieje pewna zależność pomiędzy prędkością a cierpieniem... Jeśli przeciągali nieszczęśnika powoli, zazwyczaj kończyło się tylko utopieniem. Za to jeśli byli szybcy i brutalni, biedak mógł skończyć bez kończyn czy głowy. Przykładna kara...

JA – Subtelny urok epoki

NAWIGATOR – Tak. Subtelny urok epoki. Związywali takiego pętlą zaciskową. Zwykłą albo podwójną. Ja wolę zwykłą. Alternatywnie można też użyć wyblinki, cumowniczego, skrótowego, albo stryczkowego... W Royal Navy go zabronili. Na pełnym morzu przynosiło pecha. Ale marynarze i tak czuli potrzebę...

JA – Jaką potrzebę?

NAWIGATOR – Potrebę przywiązania się po raz ostatni do masztu. Żeby to zrobić, musisz owinąć linę od siedmiu do trzynastu razy...

JA – Jak nazywał się węzeł, na którym powieszono Sadama Husajna?

NAWIGATOR – Kogo?

JA – Husajna.

NAWIGATOR – Skąd ci to przyszło do głowy?

JA – Tak mi się skojarzyło... Węzły... Stryczek...Przykładna kara.

NAWIGATOR – Nauczyć cię jakiegoś węzła?

JA – Nie.

Cisza

NAWIGATOR – Widziałaś kiedyś wisielca albo topielca?

JA – Nie.

NAWIGATOR – Wyglądają jakby się uśmiechali. Może i jest to uśmiech sztuczny, ale jednak uśmiech. I w większości przypadków przygryzają język.

JA – Myślisz, że Husajn uśmiechał się po tym jak go powiesili? Myślisz, że przygryzł sobie język?

NAWIGATOR – Sam nie wiem. A nie chcesz może, żebym nauczył cię kilku węzłów?

JA – Nie chcę.

NAWIGATOR – Węzły naprawdę przydają się na morzu. Węzeł skrótowy, jak podpowiada nazwa, pozwala skrócić dowolną linę, nie trzeba jej wcale ucinać.

JA – Wiesz jakie były ostatnie słowa Husajna?

NAWIGATOR – ...okręcamy linę trzy, cztery, czy pięć razy. Tego węzła używamy kiedy chcemy podholować statek. Albo przy takielunku. Ale to nie wszystko: przydaje się też przy refowaniu żagli, kiedy trzeba się zabezpieczyć przed porywistym wiatrem.

JA – Kiedy go wieszali, kazali mu iść do diabła, Husajnowi. Wtedy on zapytał: „do którego?”... Powiesili go w Święto Ofiarowania. Nie zdążył się nawet pomodlić... Rzeź w dzień święty.

NAWIGATOR – Sen mara, Bóg wiara.

JA – Sen mara, Bóg wiara.

Cisza

NAWIGATOR – Subtelny urok epoki.

JA – Subtelny urok epoki.

Cisza

NAWIGATOR – Nauczyć cię jakiegoś węzła?

JA – Po co?

NAWIGATOR – Żebyś umiała się gdzieś przywiązać. Nadchodzi burza. A jeśli burza zastanie człowieka na morzu...

JA – Będę się trzymała.

NAWIGATOR – Łódź będzie się chwiała bardziej niż teraz...

JA – Nie lubię węzłów.

Cisza

JA – „Do którego diabła?” – spytał. A potem dodał: „śmierć Stanom Zjednoczonym, śmierć Izraelowi, śmierć Perskiemu Magowi.

NAWIGATOR – Komu?

JA – Pół świata zadaje sobie to pytanie.

NAWIGATOR – A drugie pół?

JA – Drugie pół nie pyta o nic.

Cisza

NAWIGATOR – Męczy cię poczucie winy?

JA – Co?

NAWIGATOR – Poczucie winy.

JA – Winy, za co?

NAWIGATOR – No wiesz... Chodzisz bez przerwy w tę i z powrotem. W głowie mi się od tego kręci. Szurasz nogami i łazisz wte i wewte po pokładzie. Z miną winowajcy. Usiądź po prostu na chwilę.

JA – W porządku.

NAWIGATOR – Chyba że jesteś czegoś winna i wiesz, że uciekasz. W takim wypadku lepiej nie siadaj.

JA – Nie uciekam.

NAWIGATOR – Może nauczę cię jakichś węzłów?

JA – Rany boskie, daj mi spokój z tymi przeklętymi węzłami. Nie obchodzą mnie ani te twoje węzły, ani burza, wszystko mi jedno czy się rozpęta. Nie chcę uczyć się żadnych węzłów, nawet jeśli miałabym wypaść przez to za burtę. Przestań wreszcie truć z tymi węzłami, nie chcę o nich więcej słyszeć. Ani się ich uczyć. Ani widzieć jak ty je robisz. Posiedźmy po prostu trochę w ciszy.

Długa cisza

JA – No i co tam?

NAWIGATOR – A co ma być? Chciałaś siedzieć w ciszy, to siedzimy.

Cisza

JA – Ostatnio wszystkim wiatr w oczy.

NAWIGATOR – Wszystkim wiatr w oczy.

JA – I to jak.

NAWIGATOR – Ano.

Cisza

JA – Dobra, niech będzie. Poopowiadaj trochę o węzłach.

NAWIGATOR – Nie, lepiej nie.

JA – Opowiedz mi o węzłach.

NAWIGATOR – To nie jest jakieś szczególnie ważne, tak tylko gadałem...

JA – I tak chcę wiedzieć. Chcę nauczyć się kilku węzłów.

NAWIGATOR – Naprawdę chcesz?

JA – Naprawdę.

NAWIGATOR – Nie mówisz serio.

JA – Mówię, mówię.

NAWIGATOR – Wcale nie.

JA – Dobra, przyznaję się bez bicia. Nie mówię serio. Wiszą mi węzły.

Cisza

NAWIGATOR – Wiedziałaś, że religia znaczy łączyć, wiązać? Węzeł prosty jest symbolem związku małżeńskiego. Łączy dwa końce liny. Nie gwarantuje całkowicie bezpiecznego połączenia, dlatego powinno się go używać tylko doraźnie do łączenia lin wykonanych z tego samego materiału, o takiej samej masie i średnicy, i w przypadku gdy nie będzie narażony na duży ciężar. Jeśli liny czy sznury mają być poddawane jakimkolwiek naprężeniom na końcach, należy zawiązać węzły stoperowe lub antypoślizgowe. Używa się ich często przy wiązaniu butów...

Cisza

W Syrii jest taki zwyczaj, że kiedy dwie osoby zawierają związek małżeński, rozwiązują buty.

JA – Myślisz, że inwazja na Syrię była zaplanowana? Przykładna śmierć Husajna. Śmierć w dzień święty. Myślisz, że wiedzieli, że wybuchną zamieszki? (*Cisza*) Zaslugiwał na śmierć, dyktator zasługiwał na śmierć. Ale gdy tak wisiał...

NAWIGATOR – To nie to samo powiesić się i zostać powieszonym.

JA – To nie to samo.

Cisza

NAWIGATOR – Już w średniowieczu tak postępowali. Tak jak to przeciąganie ciał pod kilem. Nabijali głowy na pal. Podrzynali gardła. Krzyżowali heretyków. Chowali żywcem kobiety z dziećmi. Później doszły masowe rozstrzelania. Terror dla terroru.

Cisza

JA – Nie chcę rozmawiać o węzłach. Nie interesują mnie.

NAWIGATOR – Nie chcesz rozmawiać o węzłach.

JA – Nie chcę rozmawiać o węzłach.

NAWIGATOR – A o czym *chcesz* rozmawiać?

JA – O moim kryzysie osobistym.

NAWIGATOR – To nikogo nie interesuje.

Dziennik pokładowy: *Nienawidzę księzek podróżniczych. Nienawidzę podróżników i podróży. Nienawidzę odkrywców i zdobywców. Relacje z podróży to wyłącznie narcystyczna grafomania. Te wszystkie opisy... każdej kropli potu, każdego ruchu, każdego tchnienia. Te próby ogarnięcia umysłem całej epoki i tego, co jeszcze przyniesie. I ruch... Przecież wszelkie ruchy, jakich podejmują się ludzie, przynoszą tylko jedno: dzięki nim zdajemy sobie sprawę z tego, że ten świat zaczyna być dla nas za mały. Tak przynajmniej sądził Levi-Strausse. Dobrze go sobie przeczytać przed podróżą, jest taki sentymentalny i pompatyczny. Czasem melancholijny. To przecież właśnie on napisał: "świat powstał bez udziału człowieka i bez niego się skończy". Ludzie, których bawi to stwierdzenie, są wyjątkowi, ale zasługują na litość. Ludzie, którzy mają dzieci, a których wciąż bawi to stwierdzenie, są przerażający. Mam córkę. Czasem wzruszają mnie jej dziecięce łzy. W jej wielkich, wilgotnych oczach widzę wtedy szkody, które nieuniknienie wyrządzamy naszym dzieciom. Przeraza mnie to. Piszę opowieść podróżniczą. Opowieść o mojej podróży. O moim wieku. Mojej bestii. Tak, jest to opowieść o podróży, ale też o skowycie, o niemiłości, o przegranej. Dedykuję ją wszystkim, którzy kiedyś przegrali. Tym, którzy kulą się przestraszeni w swoich pokojach w samej bieliźnie. Tym, których połowa życia upłynęła pod znakiem jawnej psychozy i ustaw antyterrorystycznych. Tym, którzy, jak ja, co rano czuli ciężar świata na swoich barkach. I zrozumieli, że choćby wylupili sobie oczy, żeby nie widzieć, to świat nadal pozostanie na nich ślepy. I potem, słuchając głośno muzyki w słuchawkach i czując dotyk obcych rąk, zastanawiali się nad każdym krokiem, jaki dotychczas postawili na tym świecie. A gdy spojrzeli na niebo, musieli powstrzymać się od płaczu. Dedykuję ją tym, którzy co noc umierali, jak gdyby w przeciągłym pożegnaniu; tym, którzy mówili o cierpieniu i odpowiadało im tylko echo; tym, którzy marzyli o potomności. Tym, którzy wspominając swoich bliskich zmarłych, odnosili wrażenie, że wszystkie te śmierci były błędem ostatecznym, wynikającym z ich własnych błędów. I tym, którzy padli na kolana swojego dziecięcego świata. Dedykuję ją tym, którzy modlili się po cichu. Miejcie nad nami litość. Nad nami, którzy zbłądziliśmy. Nad nami, których nazwano zgubionymi. Nami, nie mającymi steru, brzegu ani kursu. Nami, którzy z błyskiem nieposłuszeństwa w oczach przez siedem dni i siedem nocy nieśliśmy po ulicach pieśń. Nami, którzy żeglowaliśmy po głębokim morzu naszych dusz uniesionych miłością. Nami, którzy skakaliśmy i krzyczeliśmy i szukaliśmy łatwej drogi ucieczki. Nami, którzy żyliśmy w barbarzyństwie i dekadencji i nie utworzyliśmy cywilizacji. Byliśmy bowiem świadkami tego, jak wprowadzano nowy ład polityczny. Świadkami prawdziwego końca XX wieku. Zlitujcie się nad nami. Zlitujcie się nad naszymi grzechami. Zlitujcie się nad naszymi błędami.*

II WIATRY

Cisza

JA – Wydaje się, że się przejaśnia.

NAWIGATOR – No, na to wygląda.

JA – Po burzy zawsze...

NAWIGATOR – Nie można temu ufać.

JA – Nie można temu ufać.

NAWIGATOR – To niewątpliwie jeden z najbardziej banalnych błędów.

Cisza

JA – Co masz na myśli?

NAWIGATOR – Patrzyć na rzeczy tak, jakby miały zawsze być takie same.

Cisza

JA – Ale przecież pogodę da się przewidzieć, nie? Po burzy zawsze...

NAWIGATOR – Prądy czasami się zmieniają.

JA – Ale można to przewidzieć.

NAWIGATOR – Ten sam wiatr może dodać ci skrzydeł, gdy wyruszasz z portu i być przeszkodą, gdy wracasz do domu.

Cisza

NAWIGATOR – Jaki wiatr teraz mamy?

JA – Teraz?

NAWIGATOR – Tak, teraz. Jaki wiatr wieje?

JA – Myślę, że z północy.

Cisza

JA – Czy to naprawdę takie ważne skąd wieje wiatr?

NAWIGATOR – Pogoda jest jak obosieczny miecz. Jeśli nie wiesz, jak go używać możesz się zranić.

Cisza

JA – *(patrzę na horyzont)* Patrz!

NAWIGATOR – Co?

JA – Wydawało mi się, że widziałam...

NAWIGATOR – Co?

JA – Nic.

Cisza

JA – Widziałeś coś?

NAWIGATOR – Nie, nic.

JA – Ja też nie.

Cisza

JA – Ale miałam wrażenie, że coś jednak widziałam.

NAWIGATOR – No to widziałeś coś czy nie?

JA – Miałam wrażenie, coś jak wizja?

NAWIGATOR – Miałaś wizję?

JA – Coś jakby wizję.

NAWIGATOR – Wizję czego?

JA – Bestii. Tam, tam w wodzie, między bałwanami! Patrz, patrz! Nie widzisz jej?

NAWIGATOR – Bestii?

JA – Tam dmucha!

Cisza

JA – Czasami coś takiego mi się zdarza.

NAWIGATOR – Co?

JA – Czasami mam wizje...

NAWIGATOR – Tak to już jest, że jak człowiek całymi dniami gapi się w morze, to w końcu zaczyna mieć wizje.

Cisza

NAWIGATOR – Kiedy chcemy wiedzieć skąd wieje wiatr, musimy do tego użyć naszego własnego ciała. Ustawiasz się tak, w stronę północy i oznaczasz sobie to miejsce.

JA – Ale ta bestia...

NAWIGATOR – Co znowu?

JA – Nic.

NAWIGATOR – Wizja?

JA – Coś jakby wizja.

NAWIGATOR – Bestia?

JA – Wydawało mi się, że widziałam.

Cisza

NAWIGATOR – Najważniejsze jest dobre ustawienie. Postawa, którą przyjmujesz względem wiatru. Jeśli jesteś idealnie ustawiony w stronę północy w tym miejscu stawiasz kropkę, i stamtąd, dokładnie z tamtego miejsca, możesz narysować resztę punktów kardynalnych. Tak powstaje ośmioramienna gwiazda.

JA – Ośmioramienna gwiazda?

NAWIGATOR – Róża wiatrów.

JA – Coś jak kompas?

NAWIGATOR – Tak jakby – też pomaga w orientacji w terenie. Ale dodatkowo mówi nam, skąd wieje wiatr.

JA – Spójrz na nią! Wróciła!

NAWIGATOR – Ta wizja?

JA – Ta bestia!

NAWIGATOR – Jeśli znasz kierunki wiatrów...

JA – Jaka olbrzymia...

NAWIGATOR – Jeśli znasz kierunki wiatrów, możesz tak się ustawić, żeby wykorzystać ten najwłaściwszy. Wiatry...

JA – Patrz tam. Widzisz ją?

NAWIGATOR – Nie.

JA – Jest tam, dokładnie tam.

NAWIGATOR – Jeśli zamiast płynąć z wiatrem, będziesz kierować się kompasem...

JA – Tam dmucha! Ogromna i potężna, kołysze się na falach. Widzisz ją?

NAWIGATOR – Nie.

JA – Jest taka wielka, że zaraz pęknie w szwach. Widzisz ją?

NAWIGATOR – Nie.

JA – Jest jak taka biała wyspa, która unosi się na wodzie. Ma ciało niczym twierdza i dwa rzędy kłów. I tak wściekle miota płetwami. Teraz ją widzisz?

NAWIGATOR – Nie widzę...

JA – Jest tu, żeby się zemścić! Patrz!

NAWIGATOR – Nie nadążam. To twoja bestia.

JA: (*śmieje się*) Tam, tam się wynurza i mówi o interesach świata i o pożądaniu, i o tym, że pożeramy się wzajemnie. Mówi, że każdy jest wrogiem każdego i że życie człowieka jest marne, ubogie i brutalne. O, znowu się wynurza!

NAWIGATOR – Gdzie?

JA – Tam, tam! Mówi, że od dawna już nawet nie wie, czy dopiero się rozpadamy, czy już wymieramy. Mówi, że naszym jedynym pomysłem na przyszłość jest rywalizacja, i że wszystko, co powinniśmy byli wiedzieć wiemy już od wieków.

NAWIGATOR – I co to niby jest?

JA – Mówi, że życie zaczęło się w ogniu i w ogniu się zakończy. Życie moje, twoje, narodu i świata.

NAWIGATOR – Rzeczywiście się zapaliłaś...

JA – (*śmieje się*) To dlatego, że ogień jest w słońcu i w naszej krwi. To instynkt. Dążymy do całkowitego unicestwienia. Spójrz na nią! Spójrz! Mówi, że człowiek jest najszkaradniejszą z ziemskich istot. I że ci najbardziej zdegenerowani, te chodzące kanalie panują nad całą resztą, i że tak jest od wieków. Od wieków, rozumiesz? (*Śmieje się*) Mówi, że świat nie doświadczył ani jednego dnia bez wojny. Rozumiesz to? Ani jednego dnia.

NAWIGATOR – Podczas sztormu nie należy ustawiać się przodem do wiatru. Bardzo ważna jest pozycja. Pozycja, którą się przyjmuje względem wiatru...

JA – A jednak i tak nigdy nie przestanie mnie śledzić.

NAWIGATOR – Śledzić?

JA – Cały czas mnie śledzi.

NAWIGATOR – A skąd wiesz, że to nie ty śledzisz ją?

Cisza

NAWIGATOR – Może masz wyrzuty sumienia?

JA – Wyrzuty sumienia? Niby z jakiego powodu?

NAWIGATOR – Z powodu tchórzostwa.

JA – Tchórzostwo to nie zbrodnia.

NAWIGATOR – Kiedyś - owszem..

JA – Niby kiedy?

Cisza

NAWIGATOR – Róża wiatrów jest kompasem i mapą, dzięki której możesz się zorientować w przestrzeni.. Wskazuje co najmniej osiem kierunków, osiem prądów, osiem głównych wiatrów, chociaż dwa z nich, południowo-wschodni i północno-zachodni, są najsilniejsze i zawsze ze sobą walczą. Bardzo ważna jest postawa, którą się przyjmuje wobec wiatru. Kiedy wieje sztormowy wiatr, nie należy stawiać mu oporu. Postawa jest bardzo ważna... Musisz ustawić się w ten sposób, właśnie tak, z otwartymi dłońmi, zwróconymi w stronę wiatru. Pokornie schył głowę. O, właśnie tak. Widzisz? Postawa...

JA – Mam dać mu się ponieść?

NAWIGATOR – Tak. Owady też są niesione przez wiatr. Z kolei ptaki używają prądów powietrznych, żeby latać i z łatwością mogą się między nimi poruszać. Ważne jest, żeby wiedzieć z jakiego kierunku wieje wiatr.

Cisza

NAWIGATOR – Co robisz?

JA – Pluję.

NAWIGATOR – Czemu?

JA – Żeby się przekonać skąd wieje.

Cisza

Podmuchy sztormowego wiatru smagają nas przez długą chwilę

III Żagle

JA – Nie wydaje ci się, że poruszamy się szybciej?

NAWIGATOR – Szybciej?

JA – Tak. Statek płynie szybciej.

NAWIGATOR – Możliwe, że płynie szybciej. To efekt siły ciągu.

JA – Co robisz?

NAWIGATOR – Węzły.

JA – Znowu?

NAWIGATOR – W węzłach mierzy się też prędkość.

JA – Nie obchodzą mnie węzły.

NAWIGATOR – Możemy zrobić zwrot przez sztag albo przez rufę.

JA – Zwrot?

NAWIGATOR – Zmienić kurs statku używając żagli. Przy zwrocie przez sztag musimy ustawić się do wiatru dziobem, a przy zwrocie przez rufę – rufą. Wszystko zależy od tego, jaką przyjmujemy pozycję wobec wiatru. Ożaglowanie może być łacińskie, bermudzkie, chińskie. Możemy używać żagli nawet przy niekorzystnym wietrze. Grecy stawiali żagle tylko przy sprzyjającym wietrze, ale to nie takie proste - wiatr jest kapryśny. Żagle mogą jednak pomóc w okiełznaniu go. Wiatr uderza w nie z siłą tak dużą, że nawet kierunek statku może się zmienić. Jednak trzeba być ostrożnym, bo siła wiatru może też statek przewrócić. Jeśli jest takie ryzyko, najlepiej przeciąć żagiel, żeby spuszczać z niego napięcie zatrzymać tę brutalną walkę.

JA – Widziałeś tamto nagranie?

NAWIGATOR – Nagranie?

JA – Podrzynanie gardła. (*Cisza*) Jeśli wpiszesz w wyszukiwarce “podrzynanie gardła”, wyskoczy ci takie nagranie.

NAWIGATOR – Jakie nagranie?

JA – Z dziennikarzem w Syrii. Z dziennikarzem, któremu podrzynają gardło.

NAWIGATOR – Skąd ci się to teraz wzięło?

JA – Przypomniałam sobie jak mówiłeś o przecinaniu żagla, o brutalnej walce...

NAWIGATOR – Istnieje też ożaglowanie arabskie. Jest podtypem łacińskiego, ale ma kształt trapezoidalny...

JA – Dżihad.

NAWIGATOR – Dżihad?

JA – Tłumaczy się jako Święta Wojna.

NAWIGATOR – Jak krucjaty?

JA – Nie do końca. Krucjaty faktycznie były świętą wojną. Tak też tłumaczy się dżihad, ale samo słowo znaczy “wysiłek”. Odnosi się to do postawy, jaką przyjmuje się wobec wroga. Postawy obronnej. Słowa dżihad używa się też, kiedy mówimy o wysiłku względem siebie. O walce z samym sobą. O naszym siedlisku zła.

Cisza

NAWIGATOR – Jeśli chcesz zatrzymać statek, musisz wybrać żagiel. Bez pewnej siły ciągu, statek zatrzymuje się, nie ma sterowności. Całe działanie polega na wystawieniu na wiatr gafla przez wybranie szota.

JA – Wygląda tak, jakby mu dyktowali słowa...

NAWIGATOR – Jakie słowa?

JA – Na nagraniu. Dziennikarz. Jego przemówienie...

NAWIGATOR – Wybierając żagiel należy ustawić statek dziobem do wiatru. Odwrotnie niż przy kursie pełnym. Podczas manewru ważna jest pozycja...

JA – “Ten statek już odbił z portu”, tak powiedział...

NAWIGATOR – Kto?

JA – Dziennikarz. Zanim poderżnęli mu gardło. Dziennikarz na nagraniu. Mówi o nadziei i wolności, o tym, że chciałby mieć więcej czasu. A potem mówi “Ale ten statek już odbił z portu”. Kiedy oglądałam raz za razem egzekucję Amerykanina, egzekucję dziennikarza, egzekucję człowieka... myślałam o statku. Myślałam o statku i o metaforach, o śmierci i o metaforach. Zamaskowany kat podnosi ostrze na wiatr. Robi to przed poderżnięciem gardła dziennikarzowi. W tym momencie świat jakby się zatrzymał.. Później... ciało mężczyzny, ciało bez głowy, bezwładne ciało mężczyzny z głową leżącą na jego plecach...

A gdzie statek, który odbił z portu? Gdzie...ten statek?

Ten film jest zmontowany. Składa się z przemówienia Obamy, przemówienia skazanego i przemówienia dżihadysty. Bezgłowe ciało i przemówienia. Zastanawiam się, czy w tej martwej głowie, zwróconej ku ziemi, niby w geście pokornej rezygnacji, nadal rozbrzmiewa echo przemówień. Głowa bez ciała... Przemówienia... I wtedy wyobrażam sobie jego oddech, oddech tego mężczyzny, wyobrażam sobie jak jego oddech rozplywa się na wietrze kiedy odcinają mu głowę. Gdzie jest statek? Gdzie...ten statek? I myślę o tym, że gdy jeden pisze kwieciste przemowy, inny jest cięty na kawałki. Myślę też o języku polityki.. Nieważne, której ze stron. Język polityki jest kreowany tak, by kłamstwa brzmiały jak prawda. By dać pozory stałości... temu, co jest ulotne jak wiatr. Myślę też o tym, że flagi poruszają państwa, tak jak wiatr porusza statki... I o tym, że ten wiatr, który wprowadza w ruch, jest sumą oddechów wszystkich tych, którzy konają. (*Cisza*) Już nie chcę myśleć metaforami, mam już dość metafor.

Wchodzi mężczyzna ubrany w strój nurka z podłączoną do brzucha rurką

NAWIGATOR – Nieważne, ile razy powiesz, że masz dość metafor. One nigdy nie będą miały dość ciebie.

Dziennik pokładowy *W tych naszych śmiesznych, niedorzecznych życiach zdarzają się chwile nagłego oświecenia. Ni stąd ni zowąd pojmujemy nagle, że rzeczywistość to tragifarsa. Jednak z kogo naśmiewa się wszechświat? Z nas samych? Mam na myśli te dziwne okresy rezygnacji, kiedy nie obchodzi cię, że spadłaś w nocy z łóżka – po prostu dosypiasz swoje na podłodze. Albo to kiedy chowasz dumę do kieszeni i zaczynasz dobijać się do urzędu po zasiłek dla bezrobotnych. Kiedy nie możesz się skupić, bo rozprasza cię ciągle protesty i demonstracje. Takie spontaniczne zrywy są podobno niebezpieczne. Tak przynajmniej mówią osiedlowi strażnicy moralności, lewi spadkobiercy apostołów, wieszczący wszystko, albo nic. Dziwne okresy, w których czuje się na swoich barkach ciężar historii, nie widzi się pojedynczych głów, do uszu dobiega tylko trzask kurczących się ciał. Moje serce i tak już zaszło, nie potrzebuję jeszcze zaćmienia. Może się zdarzyć, że przechodząc przez coś takiego, pośród czarnych aniołów, spotkasz kogoś, komu spojrzysz w oczy i zachłysłniesz się słowami: Ach, ja! Ach, Ludzkość! W takich chwilach obsesyjnie rozmyślasz o wszystkich swoich miłościach, o tych które minęły i o tych, które nadejdą. O niczym innym nie sposób myśleć. Niebo mogłoby spaść ci na głowę, a ty nawet nie zwróciłabyś na to uwagi. Dziwne, dziwne okresy, w których możesz tylko myśleć o tym, który złapał cię za rękę, i o wszystkich kochankach, tych byłych i przyszłych, chociaż świat pod twoimi stopami miałby się rozpaść na kawałki. Twoja szyja, twój oddech, ty, ty...ja. I ten ogromny mur, który nas dzieli. Wiedząc, że słowo "ja" i słowo "cierpienie" są być może horyzontem naszego poznania, ale nie są prawdą, mogę myśleć tylko o tym murze, który wznosi się między nami. Ach, ja! Ach, Ludzkość! Boli mnie świat. Każdego dnia wymyślam sztuczki, żeby*

tylko przetrwać. Zastanawiam się, jak oszukać życie. Prześladowana przez najokrutniejszą obojętność, uśmiecham się na myśl, że pewnego pięknego poranka w końcu umrę. Narodziny, śmierć... Głowa przeznaczona śmierci... Śmierć, narodziny... Serce przeznaczone śmierci... Narodziny, śmierć... To, co wielkie powstaje zawsze... Śmierć... Narodziny... w bezbrzeżnej samotności.

Czasami gdy patrzę przez okno, wydaje mi się, że w oddali widzę ogromnego srebrzystego wieloryba. Dlaczego ta bestia nie daje mi spokoju? Zadaję sobie ciągle to pytanie. Dlaczego? Dlaczego? I odtwarzam w myślach rozmowy, których nigdy nie odbyliśmy. Pamiętasz jak obserwowaliśmy wieloryby i złapałeś mnie za rękę? To... naprawdę się wydarzyło? A kiedy zbieram się do odpowiedzi, zdaję sobie sprawę, że nawet najbardziej oczywiste rzeczy są mnogie, wszystkie mają co najmniej osiem stron. Tak jak róże wiatrów. Północ, Południe, Wschód, Zachód, Północny-wschód, Południowy-wschód i tak dalej. Przypomnij sobie, że pewnego dnia straciło się to, co się kochało, mówi potwór... wieloryb... Przypomnij sobie jak smutnym jest stracić coś, co się kocha. I tak dalej. I tak dalej. Mój pokój zamienia się wtedy w kajutę na statku, mój pokój... kajuta na statku, w której wraca do mnie pragnienie... wielokrotnie. Przypomnij sobie, że pewnego dnia straciłaś to, co kochałaś. I węzeł w gardle, który uniemożliwia mi... przeskok. A za moim oknem, słońce zachodzi, dzień umiera, ale jego zazdrość nie gaśnie... Straciłam kochanka. Żegnaj miłości, żegnaj, żegnaj. Północ, Południe, Wschód, Zachód. Dokąd? Dokąd? Mur pomiędzy nami, zamek... My? I tak dalej. I tak dalej. Żegnaj miłości. Żegnaj. Żegnaj. Przeze mnie wybrana. Przeze mnie utracona. Narodziny... śmierć, śmierć. Moje słowa oplatają mi szyję jak węzeł, moje słowa... Narodziny... Śmierć, śmierć... Moje wyraźne słowa... wyraźne jak lzy... Narodziny, śmierć... głowa przeznaczona śmierci, serce przeznaczone śmierci... Narodziny... Śmierć, śmierć... mam węzeł w gardle i pragnienie... tak częste... Północ, Południe, Wschód, Zachód, i tak dalej... i tak dalej. Skaczę i wzlatuję... lecę, latam. Widzisz? Widzisz?... I upadam, spadam, upadam. Śmierć... Narodziny... Chcę tylko wiedzieć... Będziesz taki jak zawsze? Jak mam ci powiedzieć, że... zwyczajnie... za tobą tęsknię? Żegnaj miłości. Żegnaj. Żegnaj. Nikną już blaski tego, jak dużo myśleliśmy, jak bardzo wierzyliśmy, niktą wspomnienia, niktą obrazy... Nocy miłości, przynieś zapomnienie, rozwiej złudne nadzieje, wyzwól mnie ze świata. I płynę. I płynę. Narodziny, śmierć... Mogę jeszcze karmić się nadzieją, że zlituje się nade mną jakiś anioł? Śmierć, śmierć... Narodziny... Ach, ja! Ach, Ludzkość! Narodziny... narodziny... Moja rana... otchłań. Jeśli ma zostać otwarta, dopuść do mnie chociaż pozdrowienie... gwiazdy. Boski zmierzchu, majestacie zwiastowania, rozwiej złudne nadzieje, wyzwól mnie ze świata. Śmierć... Narodziny, narodziny... Nocy miłości, przynieś zapomnienie lub pozdrowienie... gwiazdy. I płynę. I płynę. I płynę. I otacza mnie morze słów, tam, w mojej ojczyźnie... gdzie nigdy nie świeci słońce. Kiedy, gwiazdo, przebijesz blaskiem moją noc? Śmierć... Narodziny, narodziny... Ach, ja! Ach, Ludzkość!

IV Horyzont

JA – Kim pan jest?

Cisza

JA – (*krzycząc*) Halo, kim pan jest?

Cisza

JA – Pytam kim pan jest.

Cisza

JA – Rozumie pan, co mówię?

Cisza

JA – Kim pan jest? Jest pan człowiekiem. Zna pan język polski? Bo ja się pańskiego języka nie zamierzam uczyć. Mój własny już mnie czasem przerasta. O co chodzi, jest pan niemową? No jak grochem o ścianę. Niech pan sobie nie myśli, że ja tu będę tak gadać i gadać i pozwolę panu milczeć.

Cisza

JA – (*na jednym wydechu*) Jesteś prawdziwy? Istniejesz? Jak się nazywasz? Wierzysz w coś?

Cisza

JA – Kim jesteś?

NUREK – Nawet komar – choć jest tylko niemyym owadem – kreśli imię Pana na powierzchni kałuż.

JA – (*cicho, do Nawigatora*) On mówi...

NAWIGATOR – (*cicho*) Na to wygląda.

Cisza

JA – A... czemu pan tu jest?

NUREK – Jestem pani towarzyszem podróży. Do usług.

JA – Byłam pewna, że jestem jedyną pasażerką.

NUREK – Klasyczny błąd.

JA – To jak to się stało, że do tej pory pana nie widzieliśmy?

NUREK – Bo dopiero co dotarłem.

Cisza

JA – Co pan tak stoi?

NUREK – Patrzę przez szybkę w moim hełmie.

JA – Dlaczego?

NUREK – Bo lubię obserwować horyzont. Wypatruję lądu.

JA – Jakby pan zdjął hełm, to by pan dużo lepiej widział.

NUREK – Nie wydaje mi się to konieczne. Widzę dokładnie ten kawałek ziemi, który chcę zobaczyć.

JA – *(cicho, do Nawigatora)* To chyba straszny mruk.

NAWIGATOR – Ja bym go nazwał krótkowzrocznym.

Cisza

JA – Jak pan chce, to możemy sobie porozmawiać.

NUREK – Porozmawiać?

JA – Tak. Porozmawiać.

NUREK – Z tym może być kłopot.

JA – Kłopot?

NUREK – Nie wyobrażam sobie, co bym zrobił bez mojego skafandra.

JA – To co pan w ogóle robi na powierzchni?

NUREK – Wyrzuciło mnie na pokład tego statku.

JA – Wyrzuciło?

NUREK – Wypluło. Wieloryb...

JA – *(do Nawigatora, cicho)* Bestia...

NUREK – Spędziłem w jego brzuchu trzy dni.

NAWIGATOR – Majaczy...

JA – Trzy dni? Jakim cudem starczyło panu powietrza?

NUREK – No, miałem pępowinę.

JA – Co? Swoją?

NUREK – Miałem tę rurkę. Tak ją nazywamy w naszym żargonie.

JA – W waszym żargonie?

NUREK – W żargonie nurków. Nazywamy ją pępowiną albo linią życia.

NAWIGATOR – Majaczy. Jest odurzony.

NUREK – Przez tę rurkę dają mi wszystko, czego potrzebuję kiedy pracuję.

JA – A co pan dokładnie robi?

NUREK – Wydobywam ropę naftową z dna oceanu.

JA – Poszukiwacz skarbów!

NAWIGATOR – Nie wiem, kto z was jest bardziej stuknięty.

JA – I mówi pan, że coś pana wyrzuciło?

NAWIGATOR – Wypłuło.

NUREK – Rozpętał się straszny wicher na morzu i był wyciek.

JA – Wyciek?

NUREK – Wylało.

NAWIGATOR – Naftę.

NUREK – Potrzebowali ochotnika, który by zszedł na dno i rozwiązał ten problem. Więc się zgłosiłem.

NAWIGATOR – Zgłosił się pan?

JA – Jakie to odważne!

NUREK – Ja znam te tereny. Znam każdy milimetr tych głębin. Właściwie to nawet wolę być na dnie niż na powierzchni. Powierzchnia zdaje mi się nudna – to, co ciekawe zawsze jest gdzieś głębiej. Właśnie dlatego zgłosiłem się, żeby zejść na dno z „mamą”.

JA – Z mamą?

NUREK – Z koparką. Mówimy na nią „mama”, bo utrzymuje nas wszystkich przy życiu.

Cisza

NUREK – Zajmuje się nami. Czasami patrzę na „mamę” godzinami. Obserwuję, jak za jej sprawą ziemia miesza się z ropą i myślę o początkach.

JA – O początkach?

NUREK – Obok „mamy” tworzy się rodzaj gliny. Taka szczególna, z nafty. I sprawia, że myślę o początkach. Coś takiego musiało już wcześniej istnieć, prawda? Glinie trzeba przecież tylko nadać kształt i wypalić ją. Obok „mamy” czuć ciepło silników – jak się tam jest, to może się wydawać, że cię wypalają. I że to ciepło nadaje ci kształt. Czasem zdarzają się małe wybuchy – wtedy zamieniamy się w glinianych ludzi. Tak musiały wyglądać początki. Jakoś tak.

JA – Jakie to poetyckie!

NAWIGATOR – Czysta poezja.

NUREK – Wychodzę czasem na powierzchnię tylko z jednego powodu – żeby zobaczyć horyzont.

Cisza

JA – A co robicie jak nie pracujecie przy „mamie”?

NUREK – Bronimy naszych pozycji. Ważne, żeby trzymać szyk. Strzec granic. Niektórzy myślą, że na morzu nie ma granic. Ale granice istnieją. I nie mogą przesuwać się razem z falami. Morskie granice są równie ważne, co lądowe. I nikt nie może sobie przekraczać granic jak gdyby nigdy nic. Wytuczamy coraz to nowe granice. Woda je zmywa, i wytuczamy kolejne. Czasem stawiamy mury z kamieni, żeby upewnić się, że ich nie przekroczą.

NAWIGATOR – Robiono tak już w średniowieczu. Subtelny urok...

JA – Powiedziałeś „nie przekroczą”... ale kto?

NUREK – Piraci.

JA – Na dnie oceanu?

NUREK – Na morzu aż roi się od piratów. Kto oprócz nich zdecydowałby się żyć na wodzie? Człowiek jest stworzeniem lądowym, żyje na ziemi. Ziemia jest naszym punktem wyjścia, naszą opoką. Wyznacza nam perspektywy, doznania. Postrzegamy świat przez jej pryzmat. Jest naszym horyzontem, jest siłą, która steruje każdym naszym ruchem. Jak to się mówi, raj...?

JA – Na ziemi.

NAWIGATOR – Mówi się też „padół łez”.

NUREK – I co jak co, ale nie możemy chodzić po wodzie.

NAWIGATOR – A no nie możemy.

NUREK – I dlatego ja jestem nurkiem suchym.

JA – To w ogóle możliwe?

NUREK – Nigdy nie zmoczyłem nawet palca. Nigdy nie zdejmuję skafandra i robię wszystko co się da, żeby nie musieć pływać. Po prostu chodzę mocno trzymając się ziemi – nieważne, czy mam ocean nad głową czy nie.

NAWIGATOR – Raczej pan człapie.

JA – A nie jest przez to ciężiej?

NUREK – Nawet cała woda świata nie ciąży tak, jak ciąży niebo.

JA – Niebo panu ciąży?

NUREK – Może raczej wszystkie pytania bez odpowiedzi. Co niebo chce nam powiedzieć? Co chce powiedzieć?

Cisza

NAWIGATOR – Tu ma pan rację.

NUREK – Poza tym...

JA – Co?

NUREK – Jeśli ciężar wody ugina moją szyję, kark i głowę, to patrzę w ziemię, czyli tam, gdzie należy patrzeć.

Cisza

JA – Jest pan rycerzem!

NUREK – Niezupełnie...

JA – Rycerz! Rycerz! Całe życie czekałam na rycerza – i w końcu go spotkałam, tak nagle...

NUREK – Nie... jestem nurkiem.

NAWIGATOR – Jest nurkiem.

JA – To rycerz! Rycerz!

NUREK – Myli się pani...

JA – Masz zbroję?

NUREK – No... tak jakby

JA – Bronisz murów i bogactw?

NUREK – No tak...

JA – Walczyłeś z wielką bestią i przetrwałeś.

NUREK – Trzeba przyznać, że nigdy nie straciłem wiary.

JA – *(do Nawigatora, cicho)* Sen mara, Bóg wiara.

NAWIGATOR – *(cicho)* Sen mara, Bóg wiara.

Cisza

JA – Rycerz!

NUREK – Może być i rycerz... ale na czym to polega?

JA – Co?

NUREK – Bycie rycerzem.

JA – No...

Cisza

JA – *(cicho do Nawigatora)* Na czym polega?

NAWIGATOR – Gdy nostalgiczne pragnienia zaczynają umierać, przeradzają się w rycerskość.

JA – Chciałby pan mieć piękniejsze życie?

NUREK – Piękniejsze?

JA – Tak.

NUREK – Czemu nie.

JA – To jeden z najczęstszych powodów, dla którego ludzie decydują się być rycerzami.

NUREK – No nie wiem, nie wiem...

Cisza

NUREK – Pewnie musiałbym coś zrobić...

JA – Nie będzie to kosztowało wiele pracy.

NUREK – Nie?

JA – Nie. Bo rycerze mają moce.

NUREK – Moce?

JA – Jaką ma pan moc?

NUREK – Moc snu. Zасыpiam jak tylko się położę.

JA – Taka moc w zupełności wystarczy.

NUREK – Tak pani myśli?

JA – Oczywiście. W snach dzieją się cuda – w życiu rycerza tak samo.

NUREK – No, spać to ja umiem. Dużo śpię.

JA – Tym lepiej.

Cisza

NUREK – I co jeszcze mają ci rycerze?

JA – No... Mają wiele cnót.

NUREK – Jakich cnót?

JA – (*cicho, do Nawigatora*) Jakich?

NAWIGATOR – Rycerze świetnie walczą. I uwielbiają to udowodniać.

NUREK – Myślę, że dałbym radę.

NAWIGATOR – Nie wątpię.

JA – I... pana zadanie polega na tym, żeby walczyć z różnymi stworzeniami i... z przemocą, niesprawiedliwością, nieporządkiem... Ze wszystkim, co zaburza pokój i harmonię. Bo każdy rycerz walczy o pokój.

NUREK – Chciałbym, żeby było spokojnie i żeby panował pokój.

JA – Bo jesteś rycerzem.

NUREK – Tak pani myśli?

JA – Możemy sobie mówić na ty. W porządku? Bo rycerz zawsze służy damie. A ja jestem twoją damą, bez wątpienia.

NUREK – Ty?

JA – Ja.

NUREK – Ty?

JA – Ja.

NUREK – Ty?

Cisza

JA – My.

NUREK – Aj, co to to nie. Nie możemy zapomnieć o granicach, o horyzontach.

Cisza

NUREK – Zdjąć skafander?

JA – Nie ma mowy.

NUREK –nie ma mowy?

JA – Jesteś rycerzem bez oblicza. Jesteś rycerzem, bo widzę Cię jak przez mgłę. Bo jesteś w mroku i nie wychodzisz z niego. Ale masz przed sobą światełko, które przypomina Ci, że jesteś bohaterem. Żeby być rycerzem, musi być w tobie trochę niejasności i sporo tajemniczości. Rycerz nie może mieć twarzy.

NUREK – Dlaczego?

JA – Żeby można mu było stworzyć taką, jaka nam pasuje. Jak z gliny. Taki mi się bardziej podobasz. Właśnie taki. Bez twarzy. I wtedy mogę ci przypisać tę, która najbardziej mi się podoba.

NUREK – Twarz rycerza?

JA – Największego z rycerzy. Jesteś więcej niż rycerzem. Jesteś... jesteś... Aleksandrem Wielkim.

V Piraci

Do statku zbliża się niewielka łódka. Dochodzi z niej dźwięk dziecięcej piosenki.

NUREK – Co to?

NAWIGATOR – Pewnie wiatr.

JA – Brzmi jak śpiew.

NUREK – Piraci!

JA – Piraci?

NAWIGATOR – Gdzie?

NUREK – Śpiew na morzu to zawsze znak, że zbliżają się piraci.

Cisza

NUREK – Patrz tam.

JA – Gdzie?

NAWIGATOR – To wygląda jak...

JA – Statek?

NAWIGATOR – Tratwa.

NUREK – Piraci.

JA – To nie mogą być piraci.

NUREK – Dlaczego?

JA – Bo ich śpiew porusza moje serce.

NUREK – Na tym właśnie polega ich strategia.

JA – Jaka strategia?

NUREK – Swoimi śpiewami próbują cię wzruszyć. Sprawić, abyś ruszyła się ze swojego miejsca.

JA – Po co?

NUREK – Już tak jest, że to co nie ma swojego miejsca na świecie, chce zająć twoje. Zrozumiałem to, kiedy budowałem mury.

NAWIGATOR – Niektórzy z nas wolą nie mieć swojego miejsca.

NUREK – Kto chciałby nie mieć swojego miejsca?

NAWIGATOR – Niektórzy.

NUREK – Wygnańcy.

NAWIGATOR – Skazani na wygnanie.

JA – Może i nie mają dokąd wracać, ale co za niesamowity blask ich otacza.

NUREK – Przegrani.

NAWIGATOR – Pokonani. Ale nie złamani.

JA – Lśnię...

NAWIGATOR – Nawet najubożsi mogą podziwiać blask słońca.

NUREK – Nie ufam im.

JA – Słońce dzieciństwa, ich słońce.

NAWIGATOR – Wciągają żagiel.

JA – Raczej flagę.

NAWIGATOR – Białą flagę.

NUREK – Piraci.

JA – To nie mogą być piraci.

NUREK – Samotny statek dryfujący na środku morza, biała flaga... To ich piracka strategia.

JA – Może nie wiedzą o granicach.

NUREK – Wszyscy wiedzą o granicach.

JA – Może nikt im ich nie pokazał. Może nikt im o nich nie powiedział.

NUREK – Nie ufaj im. Ja już dobrze znam takich ludzi.

NAWIGATOR – Jakich ludzi?

NUREK – Ludzi, którzy błąkają się od jednego miejsca do drugiego i próbują cię przekonać do swoich racji. Starają się wzruszyć cię swoją niewinną miną. Zaraz tu podpłyną i będą próbowali wejść na nasz statek. I będą mówić, że uciekają, bo ktoś ich ściga. Tacy ludzie zawsze przed kimś albo przed czymś uciekają.

NAWIGATOR – Ale o kim ty mówisz?

NUREK – O piratach.

NAWIGATOR – O uchodźcach..

NUREK – W każdym razie i tak nie ma miejsca. Na tym statku nie ma dla nich miejsca. A w ogóle to skąd oni się wzięli? Zawsze jeśli uciekasz, to dlatego, że jest się winnym.

NAWIGATOR – Winnym? Niby czego?

NUREK – Czegoś. Jeśli nie, to przecież by się nie uciekało, prawda?

JA – Moglibyśmy zrobić dla nich trochę miejsca.

NUREK – Dla piratów?

NAWIGATOR – Dla uchodźców.

JA – Dla dzieci.

NUREK – Dlaczego?

JA – Wzrusza mnie ich śpiew.

NUREK – Ludziom bez ziemi się nie ufa.

JA – Może pochodzą z ziemi niczyjej.

NUREK – Coś takiego nie istnieje.

NAWIGATOR – Co?

NUREK – Ziemia niczyja. Mamy takie powiedzenie: ziemia niczyja jest moja. Bezwartościowi ludzie nie zasługują na własną ziemię. Nie rozumiem, czemu mielibyśmy ich tu wpuszczać.

JA – A niby czemu nie?

NUREK – Wywołają zamęt.

NAWIGATOR – To na pewno.

NUREK – Ci ludzie bez ojczyzny łamią zasady. Nie przestrzegają żadnych reguł. Będą tu biegać nadzy i bosi jak dzikusy. Będą mówić niestosowne rzeczy na prawo i lewo. Będą gwałcić i grabić i, kto wie, może jeśli ich dotkniesz to wybuchną.

JA – To tylko dzieci.

NUREK – Będą w kółko żebrać i żebrać. Rozrzucą wszędzie to niewiele co mają. Dniem i nocą będą wyc i szlochać. Zrobią nam ze statku wysypisko śmieci. Aby interesy tego świata się rozwijały nie wszyscy mogą być na tej samej łodzi. A poza tym, co oni tu robią?

JA – Wiatr je przywiązał.

NUREK – Kto ufa wiatrowi, ten ufa też szatanowi.

Cisza

JA – A czemu ty jesteś ciągle przypięty do tej rurki?

NUREK – Co?

JA – Ten twój przewód. Zastanawiałam się, czemu cały czas go nosisz, skoro jesteś już tyle czasu na powierzchni.

NUREK – Lubię być do czegoś przywiązany. Czuję wtedy, że jestem połączony z moimi korzeniami. Porządni ludzie mają swoje miejsce. Nie jak ci uchodźcy, przesiedleńcy, bezdomni. Obywatele drugiej kategorii.

NAWIGATOR – Na wygnaniu też można znaleźć ojczyznę.

JA – Nie wiem o kogo ci chodzi. Jak na nie patrzę to wydają się uroczy.

NUREK – Chodzi mi o tych tam. O tych, którzy nie mają ojczyzny, nie mają matki, nie mają nikogo, kto by ich postawił do pionu, nikt nie ma nad nimi władzy. Są tak zdesperowani, że odgryzą rękę, która ich karmi.

NAWIGATOR – Chodzi ci o tych z surową twarzą, skupionych na terażniejszości?

NUREK – Nie. O tych drugich. Kanibali, niewiernych, których przydałoby się dzielić łopatą przez łeb.

JA – Ja widzę tylko kilkoro dzieci tak małych, że wątpię, że wiedzą, która to prawa, a która lewa ręka.

NUREK – Chodzi mi o tych, o tych tam. O tych, którzy knują jak z nami skończyć. Ich zło czuje się w powietrzu aż tutaj.

NAWIGATOR I JA – Którzy to?

NUREK – Ci wszyscy Somalijscy, Turcy, Kurdowie, Saharyjczycy. Ci wszyscy, którzy na pewno są z Kenii, Ugandy, Etiopii czy Pakistanu. Chodzi mi o tych Serbów czy Syryjczyków, którzy tylko myślą jak ściąć nam głowę ostrym nożem. Chodzi mi o tych, którzy chcą się w między nas wmieszać, mówić tak jak my, i kiedy tylko odwrócimy głowę oni nam ją zetną ze swoim pieprzonym brytyjskim akcentem. Chodzi mi o tych, którzy spędzają dni na modlitwie do swojego boga, aby ten dał im siłę by mogli się mścić. Chodzi mi o tych, którzy tworzą fałszywe profile w internecie, o tych, którzy żeglują i nie uznają granic, o tych, którzy są jak rak, który wszystko wyniszcza. Ich trzeba wyciąć za jednym razem. Ciach, ciach. Oni muszą być wrogami. Oni nie mogą być niczym innym niż naszymi wrogami, bo kiedy ich widzę to nie rozpoznaję siebie. Ciach, ciach ciach. Chodzi mi o tych, którzy wystawiają otwarte dłonie i uchylają karku, żebyś zwątpiła, ale... Jedna rzecz jest dla mnie bardzo jasna. Jeśli nie wiem, kto jest moim wrogiem będę walczył ze wszystkim co się rusza. Ciach ciach ciach. Barbarzyńcy! Barbarzyńcy! To jest krucjata, a na krucjatach przemoc wyrывa się z korzeniami. Ciach, ciach, ciach. Mnóstwo głów, rąk i nóg rozrzuconych po ulicach Jerozolimy. Ciach. Walka, walka. Ciach. Precz z mojej ziemi. Precz z mojej ziemi. Ciach, ciach. Mężczyźni, kobiety, dzieci. Ciach. Ręce, nogi, głowy. Ciach, ciach. Oko za oko. Ciach. Ząb za ząb. Ciach ciach. Świat za świat. Ciach. Gwiazda za gwiazdę. Ciach. Kula za kulę. Ciach, ciach, ciach. Miecz boży.

Cisza

NAWIGATOR – Cóż. To prawdziwy rycerz.

Cisza

NAWIGATOR – Aleksander Wielki.

VI Węzeł gordyjski

Nawigator pokazuje dzieciom linę. Chowa ją w rękach, wykonuje trzy ruchy w powietrzu i kiedy otwiera pięść, widać w niej związany węzeł bez końców

DZIECI– Czary! (*Biją brawo*)

NAWIGATOR– (*Kłania się*) Dziękuję.

Cisza

DZIECKO I– Często robisz węzły?

NAWIGATOR– Tylko w gorsze dni.

DZIECKO I– Czyli w jakie?

NAWIGATOR– Czyli we wtorki.

DZIECKO II– Ale dzisiaj jest środa.

NAWIGATOR– Środy też są w sumie nienajlepsze.

Cisza

NAWIGATOR– Nauczyć was jakiegoś węzła?

DZIECKO I– Mmmm... nie.

DZIECKO II– Nie.

NAWIGATOR– Znajomość węzłów jest niezwykle przydatna. Wyobraźmy sobie na przykład, że jest sztorm...

DZIECKO I– Nie chcę się uczyć węzłów.

DZIECKO II– Ja też nie.

DZIECKO I– A pokażesz nam ster?

NAWIGATOR– Nie.

DZIECKO II– Czemu?

NAWIGATOR– Bo ten statek nie ma steru. To jest taki statek–włóczęga.

Cisza

NAWIGATOR– Ale wiecie co innego mogę wam pokazać? Mogę wam pokazać, jak się robi węzły. Jeślibym nie znał węzłów, nie mógłbym was przywiązać do naszego statku. Jest wiele różnych węzłów. Mamy węzeł skrótowy, ratowniczy, cumowniczy, stryczkowy... A to jest węzeł gordyjski.

DZIECKO I– Gdzie się schowały końce liny?

NAWIGATOR– To właśnie trzeba odkryć.

DZIECKO II– Jak to?

NAWIGATOR– To taka zagadka. Węzeł gordyjski to węzeł Aleksandra Wielkiego.

DZIECKO I– A jak go rozwiązać?

NAWIGATOR– Najpierw trzeba wiedzieć jak go zawiązać. Nauczyć was jak się robi węzły?

DZIECI– Nie.

DZIECKO I– Kto to jest Aleksander Wielki?

NAWIGATOR– Aleksander Wielki to był niezły spryciarz. Podbił Persję kiedy był niewiele starszy od was.

DZIECKO I– Zmyślasz.

NAWIGATOR– Wcale nie. Aleksander Wielki był bardzo odważny i podbijał, co tylko chciał...

DZIECKO II– Tak robią źli ludzie.

NAWIGATOR– Macie trochę racji.

DZIECKO I– Ale czemu?

NAWIGATOR– Co – czemu?

DZIECKO I– Czemu tak robił?

Cisza

NAWIGATOR– Z głodu.

DZIECKO II–Ja zawsze jestem głodna.

DZIECKO I–Ja też.

Cisza

DZIECKO I– My uciekamy od złych ludzi. To chyba znaczy, że nie jesteśmy zbyt odważni.

NAWIGATOR– Nie ma się czego wstydzić. Ja uciekam przed wszystkimi. Poza tym tchórzostwo to nie zbrodnia. Kiedyś, owszem. Ale już nie.

DZIECI– Kiedyś, czyli kiedy?

NAWIGATOR– Kiedyś.

Cisza

DZIECKO I– A co zrobił, kiedy już mu się znudziło odkrywanie świata? Kiedy już podbił wszystko?

NAWIGATOR– Wtedy zbudował szklany dzwon, żeby badać dno morza.

DZIECKO II– Czemu?

NAWIGATOR– Z głodu.

Cisza

DZIECKO I– I co znalazł na dnie?

NAWIGATOR– Znalazł bestię.

DZIECKO II– Bestię?

NAWIGATOR– Ogromną, pokrzywioną bestię. Znalazł ją gdzieś w tej okolicy... Nauczyć was jakiegoś węża?

DZIECI– Nie.

DZIECKO II – Nie chcemy się uczyć węzłów.

DZIECKO I– A jak wyglądała?

NAWIGATOR– Co?

DZIECKO II– Jak wyglądała bestia?

NAWIGATOR– Miała zniekształcony pysk i nienaturalnie powyginane szczęki. Idealna forma przejściowa między światem maszyn a naturą.

DZIECKO I– Nie rozumiem.

DZIECKO II– Ja też nie.

NAWIGATOR– Była tak ogromna, że obejście jej zajęło trzy dni.

DZIECI– O ja cię!

DZIECKO I– A co potem?

NAWIGATOR– Kiedy potem?

DZIECKO II – Potem jak już ją obszedł.

NAWIGATOR– Wtedy umarł.

Cisza

DZIECKO I– Umarł ze starości?

NAWIGATOR– Miał trzydzieści parę lat.

DZIECKO II– To dużo?

NAWIGATOR– Tak.

DZIECKO I– A ty ile masz lat?

NAWIGATOR– Setki.

DZIECKO I– Zmyślasz.

NAWIGATOR– Co sto lat dopada mnie choroba i jak już jestem jedną nogą w grobie, znowu młodnieje.

DZIECKO II– Jaka choroba?

NAWIGATOR– Dżuma.

DZIECKO I– To boli?

NAWIGATOR– Bardzo.

Cisza

DZIECKO II– Ale nie martw się, potem odmłodniejesz.

Cisza

DZIECKO I– Co robisz przez cały ten czas?

NAWIGATOR– Oszukuję życie.

DZIECKO II –Mógłbyś przecież spełnić wszystkie swoje marzenia.

NAWIGATOR – Mam tylko jedno marzenie.

DZIECKO I– Jakie?

Cisza

NAWIGATOR– Powiedzieć wam, jak rozwiązać węzeł?

DZIECI– Tak.

NAWIGATOR– Legenda głosi, że aby podbić Persję, Aleksander musiał przeciąć węzeł którym związany był królewski rydwan. Bardzo się rwał do tych podbojów, więc w końcu, po kilku dniach usilnych starań, wyciągnął miecz i, ciach, przeciął węzeł.

DZIECKO I– I co się wtedy stało?

NAWIGATOR– Rozpętała się ogromna burza, wywołując niemało strachu wśród obecnych. Aleksander powiedział, że to znak od bogów. Powiedział, że zgadzają się oni, że przecięcie węzła jest równoznaczne z rozwiązaniem go.

Cisza

DZIECKO II– To prawda?

NAWIGATOR– No cóż, moim zdaniem nie powinno się niszczyć tego, co można rozwiązać.

VII WIELORYB

Obracamy się niczym partnerzy w walcu, albo jaskółki w tańcu godowym.

JA – Prawdę mówiąc nie jestem już taka pewna, że marzę o rycerzu. Tak, to prawda, to ja pobłogosławiłam twoją broń. To prawda, że poszedłeś walczyć przeze mnie. To prawda, że wystarczy, że na ciebie spojrzę, a już usycham z miłości. To prawda, że świat zszedł na drugi plan, od kiedy cię pokochałam. Ale zaczynam myśleć, że twoja zbroja to tylko tarcza. Albo mur, który nas rozdziela. Twoja zbroja stoi między tobą a moim pragnieniem posiadania cię. Zostałeś błędnym rycerzem w tak trudnym czasie, to musi ci ciążyć na duszy. Chciałabym dzielić z tobą statek, mesę, koję i kajutę. Ale wiem dobrze, że najtrudniej będzie nam dobić do wspólnego brzegu. Chcę strzec cię z zazdrością, dbać o ciebie, opiekować się tobą, pieścić cię, osaczyć i uwięzić. Okazuje się, że miłość i żądza posiadania są nierozzerwalnie połączone jak bliźnięta syjamskie, i żadne nie jest w stanie przeżyć rozłąki. Chciałabym upleść wokół ciebie sieć. Sieć pełną węzłów. Chcę objąć nią ciebie i całą wieczność. Czasem, kiedy na ciebie patrzę, zastanawiam się, jak mogłam to wytrzymać. Jak to zniosłam? Zadaję sobie to pytanie od kiedy zrozumiałam, że moje przecucie okazało się trafne i objawiło mi to, co obiecywało. Jak ja przetrwałam bez ciebie? Powtarzam te słowa od kiedy nasze wnętrza rozświetlił blask słońca i gwiazd rozkoszy. Powiedz mi tylko jedną rzecz. Czy to ciebie widzę? Czy to ciebie czuję? Widzę twoje oczy? Widzę twoje usta? To twoja dłoń? To twoje serce? To ja? To ty? Uwięziłam cię?

NUREK – Czy możesz przestać mnie dotykać? Przyznaję, moje serce rozpała ogień kiedy cię widzę. Przyznaję, współczuję ci, że cierpisz. Powiedziałbym, że sprawiałaś wrażenie kogoś nad kim należy się litować. Jeśli ktoś tak mocno przeżywa problemy epoki, traktuje je tak poważnie, to oczywiście, każdego dnia będzie cierpieć. Nie jest w stanie reagować inaczej, więc takim ludziom jak ty po prostu należy współczuć. Ale twoja potrzeba związywania wszystkiego uczyniłaby ze mnie niewolnika. A ja nie chcę wpaść w tę sieć, którą dla mnie utkałaś. Podziękuję. Jeśli przynajmniej potrafiłabyś ograniczyć swoją potrzebę kontrolowania. Idziesz przez świat blada i smutna, zawsze pada na ciebie deszcz. Przez to wszystko mam wrażenie, że nie zdobyłem kobiety, tylko trupa. Żeby do ciebie dotrzeć, moja mała, trzeba zwalczać burze i sztormy, a szczerze mówiąc, nie wiem czy gra jest warta świeczki.

JA – Tak skromne pragnienie zmieni twoje życie w pustynię.

NUREK – Wszyscy mają jakąś ukochaną. Ja również. Ale ta, którą ja kocham nie jest kobietą z tego świata: nie jest niczym więcej, jak tylko wizją zrodzoną z niezrealizowanych marzeń. Podobnie zresztą jak twój rycerz.

JA – Kto ze mną rozmawia? Ty czy twoja tarcza?

NUREK – Obydwoje. Poza tym nie rób z siebie damy w opałach, twoje ironizowanie to też jest tarcza. Gdybyśmy przynajmniej umieli być w nudnym związku... Muszę znosić wiele twoich wad, ale przyznaję, ja też nie jestem typem człowieka, z którym chce się doczekać spokojnej starości. Tak więc pozostaje nam tylko jedno rozwiązanie: przebaczyć i zamknąć ten rozdział, tak żeby nie nadwyręzać naszych oczekiwań.

JA – Nie czujesz radości w duszy, kiedy na mnie patrzysz?

NUREK – Jest na to proste rozwiązanie.

JA – Jakie?

NUREK – Nie patrzeć na ciebie.

JA – Co ty mówisz?... Mój kochany. Mój rycerzu. Ty, którego uczyniłam moim panem. Co ja mówię! Jaki rycerzu! Mój Aleksandrze Wielki!

NUREK – Ja nie jestem rycerzem, nie chcę być rycerzem. Nie wplątuj mnie w to. Jestem nurkiem. Po prostu nurkiem.

JA – Teraz to widzę, teraz już wiem że jesteś nurkiem. Jesteś nurkiem i cały czas jesteś przypięty do swojej rurki. Już jej nie potrzebujesz. Jesteśmy na powierzchni.

NUREK – Niektórzy ludzie rodzą się, żeby prowokować, drażnić i dręczyć. Każdy z nas ma przypisaną do siebie taką osobę. Wiem, że ty jesteś moją.

JA – Ja?

NUREK – Ty.

JA – Ja?

NUREK – Ty.

JA – Ja?

NUREK – Ogłuchłaś czy co?

JA – Nie.

NUREK – Więc skończ już z tymi pytaniami.

Cisza

NUREK – My po prostu nie umiemy znaleźć wspólnego języka. To jak mówisz, to jak czujesz, to jak łatwo doprowadzasz do tragedii... Moim zdaniem to prawie barbarzyństwo. Poza tym...

JA – Co takiego?

NUREK – Ty jesteś kobietą, a ja mężczyzną. Twój świat to morze, mój to ląd. Myślę, że nic nas nie łączy, nie mamy o czym rozmawiać. Jesteśmy jak pies z kotem. Pies z kotem przywiązane do słupka, które ciągle próbują się dogonić, bezskutecznie, w nieskończoność.

Cisza

JA – Wolałabym, żebyś został.

NUREK – Wolałabyś, żebym został?

JA – Tak.

NUREK – W porządku, spróbujmy tak. Zgadzasz się, żebym poderżnął ci gardło?

JA – Nie.

NUREK – W takim razie nie zostaję.

JA – Dlaczego?

NUREK – Ponieważ jedyne co umiem to obcinać głowy.

JA – Dlaczego?

NUREK – Ponieważ jestem rycerzem.

JA – No tak.

Cisza

JA – Ale i tak mógłbyś zostać.

NUREK – Dlaczego?

JA – Bo coś mi mówi, że cię potrzebuję.

NUREK – Dlaczego?

JA – Bo kiedy byłam małą dziewczynką, marzyłam że kiedyś przybędzie mi na ratunek rycerz.

NUREK – Dlaczego?

JA – Bo lubiłam sobie wyobrazić, że jestem damą w opałach.

Cisza

NUREK – A jesteś damą w opałach?

JA – Nie.

NUREK – W takim razie nic tu po mnie.

JA – Dlaczego?

NUREK – Bo jedyne na czym się znam to bitwy, podboje i damy w opałach.

JA – Dlaczego?

NUREK – Bo jestem rycerzem.

Cisza

JA – Marzę o rycerzu.

NUREK – Dlaczego?

JA – Bo ciągnie mnie do mężczyzn w zbroi.

NUREK – Dlaczego?

JA – Bo chyba coś jest ze mną nie tak.

NUREK – Dlaczego?

JA – Bo nigdy nie przestaję walczyć.

Cisza

NUREK – Ja walczyć lubię.

JA – Dlaczego?

NUREK – Bo jestem rycerzem. A nawet więcej niż rycerzem. Aleksandrem Wielkim!

Cisza

NUREK – Kompletnie się już pogubiliśmy w tym labiryncie.

Nurek upada

JA – Co się dzieje?

NUREK – Duszę się.

JA – Dusisz się?

NUREK – Za wiele razy się obróciliśmy. Zrobił się supeł, jakiś węzeł na rurze... Rozwiąż go.

JA – Ja... ja nie wiem jak to zrobić.

NUREK – Rozwiąż go, ja się duszę.

JA – Nie umiem. Nie umiem.

Zdejmuję mu skafander

JA – To ty?

NUREK – Nie zaczynaj znowu.

JA – Chciałam powiedzieć... to twoja twarz.

Cisza

JA – Cześć.

NUREK – Cześć.

Cisza

JA – Czy to ciebie widzę?

NUREK – Czy to ciebie czuję?

JA – Widzę twoje oczy?

NUREK – Widzę twoje usta?

JA – To twoja dłoń?

NUREK – To twoje serce?

JA – To ty?

NUREK – To ja?

JA – Widzę twoją twarz. W końcu widzę twoją twarz.

Cisza

NUREK – Muszę już iść.

JA – Dlaczego?

NUREK – Duszę się.

JA – Nie idź.

NUREK – Duszę się.

JA – Ona już tu jest.

NUREK – Kto?

JA – Bestia.

NUREK – Bestia?

JA – Tam dmucha!

NUREK – Duszę się.

JA – Jest coraz bliżej.

NUREK – Coraz bliżej?

JA – Jest o tam, spójrz tylko.

NUREK – Gdzie?

JA – Tam. Tam dmucha!

Wieloryb wyskakuje na statek i przecina rurkę nurka.

NUREK – Przestań płakać.

JA – Nie płaczę. Po prostu... nasz wieloryb utknął. Wysycha. Traci skórę. Ktoś potem użyje jego ciała, żeby pozyskać tran. Tak jakby to była... ropa naftowa.

NUREK – Subtelny urok epoki.

JA – Obraca się w popiół. A z popiołu powstaje dym. Potem wiatr. Spójrz tylko na niego. Spójrz na naszego wieloryba. Naszą bestię. Tylko naszą. Umiera. W tej chwili umiera. Już prawie... już po niej.

NUREK – Ten wiatr wprawi w ruch jakiś statek. Ten olej rozpali jakąś świecę.

JA – Umiera. Rozpada się na kawałki. Moja towarzyszka. Moja przyjaciółka. Nasza bestia, nasza siła. Nie wiem, jak ją uratować. Umiera. Zmienia się w pył. Słyszysz, co mówi?

NUREK – Co mówi?

JA – Nieważne. Żegnaj, moja kochana.

Żegnaj.

Żegnaj.

VIII Gwiazdy

JA- Piękne mamy dziś niebo.

NAWIGATOR- Przepiękne.

JA- Ten deszcz Perseidów wziął nas trochę z zaskoczenia.

NAWIGATOR- Z zaskoczenia, tak.

Cisza

JA- Gdzie dzieci?

NAWIGATOR- Odeszły.

JA- Odeszły?

NAWIGATOR- Rozpętała się burza. A one nie chciały robić węzłów. A skoro się ich nie nauczyły, burza ich porwała.

Cisza

JA- Piękne mamy dziś niebo.

NAWIGATOR- Przepiękne. Przepiękne.

JA- I jeszcze ten deszcz Perseidów.

NAWIGATOR- I jeszcze ten deszcz.

Cisza

NAWIGATOR- Spójrz tam.

JA- Gdzie?

NAWIGATOR- Na tamtą gwiazdę. Tę najjaśniejszą. To Syriusz.

JA- Syriusz.

NAWIGATOR- To gwiazda-przewodniczka. Kierują się nią żeglarze.

JA- Gwiazda-przewodniczka. Jak pięknie to brzmi.

NAWIGATOR- Co za spektakularny widok.

JA- Bo to jest spektakl. Spektakl Perseidów, spektakl gwiazdy-przewodniczki...

NAWIGATOR- Znajomość gwiazd może okazać się przydatna na morzu. Pomaga ustalić kurs. Syriusz to gwiazda wschodnia. Słońce zza słońca. Żeglarze wierzą, że nawet dusze się nią kierują.

Cisza

JA- Co za spektakularny widok.

NAWIGATOR- Spektakularny. Syriusz to gwiazda, którą kierowali się Trzej Percy Magowie, Mędrzy ze wschodu. Syriusz to Gwiazda Betlejemska.

JA- Mówisz o religii.

Cisza

JA- Sen mara, Bóg wiara.

NAWIGATOR- Jeśli tak wolisz, możemy nadal nazywać to religią, ale dla mnie to po prostu strach.

Cisza

JA- Usiądź ze mną na chwilę.

(Nawigator siada koło mnie)

JA- Kim do cholery jest Perski Mag?

NAWIGATOR- Pół świata zadaje sobie to pytanie.

JA- A drugie pół?

NAWIGATOR- Drugie pół nie pyta o nic.

Cisza

NAWIGATOR- Wiesz dlaczego Syriusz tak jasno świeci?

JA- Dlaczego?

NAWIGATOR- Bo to gwiazda podwójna. W sumie nawet potrójna.

JA- Potrójna?

NAWIGATOR- Trzeciej gwiazdy po prostu jeszcze nie odkryli. Ale istnieje. W starożytnym Egipcie kalendarz był oparty na obserwacjach Syriusza, a nie Słońca. Egipt to właściwie węzeł łączący Wschód z Zachodem.

Cisza

JA- Mogę oprzeć głowę na twoim ramieniu?

NAWIGATOR- Możesz.

Cisza

JA- Odszedł.

NAWIGATOR- Kto?

JA- Nurek.

NAWIGATOR- No tak.

Cisza

JA- Widziałeś głowę Husajna? Zawiesili jej na szyi pętlę. Dziwacznie to wygląda. Głowa bez ciała, ale z wisielczą pętlą na szyi.

Cisza

NAWIGATOR- Kiedyś było inaczej?

JA- Kiedyś, czyli kiedy?

NAWIGATOR- Kiedyś, kiedy byłaś malutka, chodziłaś na paluszkach i podskakiwałaś.

JA- Podskakiwałam?

NAWIGATOR- Tak, podskakiwałaś. Chciałaś przekonać samą siebie, że umiesz latać.

JA- Nie umiałam latać.

NAWIGATOR- Nie. Ale wierzyłaś, że mogłabyś odlecieć w każdym momencie. I bałaś się śmierci.

Cisza

NAWIGATOR- Byłaś czarująca.

JA- Już nie latam.

NAWIGATOR- Ale kiedyś latałaś.

JA- Kiedyś, czyli kiedy?

NAWIGATOR- Kiedyś. Wtedy kiedy lubiłaś jak opowiadałem ci historie o miłości.

Cisza

JA- Ty też odejdziesz.

NAWIGATOR- Tak.

JA- Dlaczego?

NAWIGATOR - Ponieważ to nie jest moja epoka.

JA-Ani moja.

Cisza

JA- Piękne mamy dziś niebo.

NAWIGATOR- Przepiękne.

Cisza

NAWIGATOR- Spójrz tam, na lewą stronę. Widzisz coś co przypomina wóz? To Wielka Niedźwiedzica.

JA- Tak.

NAWIGATOR- Dzieci opowiedziały mi związaną z nią legendę. Powiedziały, że siedem gwiazd Wielkiej Niedźwiedzicy wskazuje na siedem punktów na ziemi, w których skupia się całe zło Ludzkości. Pierwszy z nich jest w Lalish, wsi na północy Iraku, z której pochodzą. Pozostałe sześć jest kolejno w Nigerze, Rosji, Syrii, Sudanie, Turkmenistanie, i jeszcze raz w Iraku. Dzieciaki opowiadały, że w każdym z tych miejsc powstała wieża. Upadek tych wież będzie oznaczał koniec świata.

Cisza

JA- Co im na to odpowiedziałeś?

NAWIGATOR- Powiedziałem, żeby nie wierzyły takim historiom. I opowiedziałem im historię o Aleksandrze Wielkim – o tym, jak przeciął węzeł gordyjski na wozie zamiast go

rozwiązywać. Kanciarz z tego Aleksandra. Powiedziałem im też, że nie można niszczyć tego, co można rozwiązać. Ale nie sposób nie zgodzić się z nimi w jednej kwestii.

JA- To znaczy?

NAWIGATOR- To prawda, że żyjemy w czasach, które mają formę wieży.

Cisza

JA- Dzieci odeszły. Odeszły z nurkiem.

NAWIGATOR- Tak.

JA- Wieloryb też odszedł. I ty też odejdziesz. Mam rację?

NAWIGATOR- Tak.

JA- Dlaczego?

NAWIGATOR- Ponieważ są też węzły krwi. A ty już wiesz jak węzły rozwiązywać.

JA- Skąd?

NAWIGATOR- Stąd, że człowiek który miał na szyi pętlę, wie jak rozwiązywać węzły.

Cisza

JA- Wolę obserwować Syriusza.

NAWIGATOR- Ja też.

Cisza

NAWIGATOR - Syriusz jest też pozycją.

JA - Pozycją?

NAWIGATOR - Tak, punkt widzenia Syriusza. Tak się nazywa. To takie ćwiczenie...

JA - Ćwiczenie?

NAWIGATOR - Ustawiasz się w ten sposób...

JA - O tak?

NAWIGATOR - Tak. Musisz się ustawić tak, z otwartymi dłońmi, zwróconymi w stronę wiatru. Z pochyloną głową...

Dziennik pokładowy: *ISIS to grupa najemników, która pokroiła w Syrii na kawałki Jamesa Foleya. Isis to też grecka forma imienia Izydy, starożytnej bogini, która przebyła wzdłuż i wszerz całą ziemię, żeby odnaleźć kawałki swojego syna i poskładać go na nowo. To pierwsza z bogiń kojarzonych z żegluga. Kiedy myślę o ISIS, widzę syryjskich piratów. Kiedy myślę o Izydzie, widzę okaleczone zwłoki i matkę, próbującą uratować syna. Wiem wtedy jedną rzecz, ale wiem ją na pewno: istnieje zło i dobro, i w niektórych momentach, godzinach, minutach, sekundach – łączą się. Myślę też, że równe szanse nie istnieją, a kiedy już się przypadkiem coś takiego zdarzy, ludzie zwracają się ku religii i przemocy. Szlocham wtedy nad losem dzieci, w szczególności dzieci. I matek, które zobaczyły te dzieci poszatkowane na kawałki. Żadna matka nie powinna widzieć swojego dziecka poszatkowanego na kawałki. Muszę przyznać, mój skarbie, że czuję się wtedy jak tratwa uchodźców. Wygnanie to łódź, wygnanie to mała dziewczynka. Powtarzam raz jeszcze: wygnanie to łódź, wygnanie to mała dziewczynka. Każdy dzień, każde słońce, jest jak kat... Patrzę na ciebie, a ty... ty się uśmiechasz. Burza to nasza mogiła. Mówię ci to, a ty się śmiejesz. Nie rozumiesz jak daleko wciąż jesteśmy... jak daleko od stałego lądu. Umiem znaleźć pocieszenie w mojej wędrówce, impuls by wytrwale przeć do przodu. Dzieci, dziecięce ciała są najlepszą tarczą przeciw tchórzom i potrzebującym. Płaczesz. Czyli rozumiesz. Rodzice zbijają krzyże, na których potem wieszają się ich własne dzieci. I właśnie tu, na środku morza, obejmuję cię, a twój oddech ochładza południowy upał, który nam doskwiera. Szerzy się nieszczęście. Moje serce to zabytkowy pałac. Moje samotne serce... Może być tak, że ktoś tam w chmurach nad nami czuwa. Mówię do ciebie. Okłamuję cię. Pocieszam cię. I znowu wracam myślami do matki dziecka poszatkowanego na kawałki. W żaden sposób nie da się pocieszyć matki, która czegoś takiego doświadczyła. Uważam również, że ziemia krąży wokół słońca, które nas karze. Myślę, że w kosmosie panuje spokój, stałość i nieskończona cisza. I że tutaj na ziemi widzimy tylko najbardziej ogólne oznaki tego ruchu. I że nie pojmujemy nawet, czego świadkami jesteśmy. Wtedy patrzę na ciebie i widzę Boga. Trzyma żarzące się żelazo, które spala moje kości... Żegluga. Fala unosi statek, przytrzymuję cię. Przybyłaś tu, żeby otwierać rany, a nie je goić. To mój obowiązek. Moja wina. Moja córeczka. Jeśli wyjdziemy z tego całe, twoją rączką włączę nową muzykę świata. Śmiejesz się, śmiejesz, śmiejesz. Pragnę, żeby sól morską wzbudziła w tobie pragnienie kochania całego świata.*

I ja to zrobię, najlepiej jak tylko potrafię.